Rok V. We Lwowie dnia 15. lipca 1897. Nr. 28.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Listy ze wsi.

Tyle dziś się czyta, tyle się pisze o religii a polityce, o kwestyi chłopskiej i społecznej, że i mnie, proboszcza wiejskiego, który dość sposobności ma do obserwacyi, skorciło ująć za pióro i podzielić się z czytelnikami *Gazety Kościelnej* tem, nad czem w samotności swojej myślałem.

Czytnię ro[illegible] „*Czas*" między [illegible] z numeru pierwszego w r. b. dowiedziałem się, że rok ten dla *Czasu* niezmiernie ważny, bo to rok pięćdziesiąty jego istnienia. Piękny ten przeciąg czasu dał redakcyi organu konserwatywnego powód do refleksyi nad kończącem się stuleciem, owym wiekiem niespokojnym, gorączkowym, pełnym porywów i złudzeń, przewrotów i rozczarowań. *Czas* przyznaje, że wiek ten przyniósł nam wiele odkryć zdumiewających w dziedzinach nauki, wiele doświadczeń w zapatrywaniach i pojęciach, zmienił sposób życia, wprowadził wiele ułatwień i ulepszeń — ale zrodził chorobę fizyczną n e r w o w o ś ć i straszną chorobę moralną, „chorobę wieku", socyalizm. Dalej zastanawia się, o ile te choroby, a mianowicie owa choroba społeczna, rozszerzyły się w kraju, o ile działaliśmy przeciw niej w celu ochronienia kraju, narodu i społeczeństwa, mianowicie w biegu ostatnich lat 30, tj. od czasu wydania ustaw zasadniczych, wypaczonych później wyborami bezpośrednimi i utrzymuje, że mimo więzów, nałożonych autonomii, można było zrobić wiele, przyznaje, że wiele się zrobiło, lecz zapytuje, czy wyzyskaliśmy wszystko, co nam dano, czy korzystaliśmy w całej pełni z praw nam przysługujących i czy wypełniliśmy należycie nasze obowiązki? Patrząc, pisze dalej, na rozstrój społeczny, wzmagający się i dokonywający się coraz smutniej, możnaby wątpić... Co do siebie *Czas* twierdzi, że przez cały ciąg swego pięćdziesięciolecia mimo ciężkie przejścia z lat liberalnych w narodzie porywów i złudzeń, mimo lata ciężkiej i strasznej politycznej reakcyi i represyi, wiernie służył sprawie tradycyi polskiej, zdrowego postępu, myśli politycznej i pożytkowi narodu, że zawsze stał przy nauce Chrystusowej i bronił dobra Kościoła katolickiego.

Rzeczywiście w roku jubileuszowym przyznać można *Czasowi* słusznie rzetelną pracę, można przyznać, że starał się służyć wiernie tradycyi polskiej, umiał kierować się roztropnością, od nauki Chrystusowej nie odstępował, a wobec Kościoła objawiał dobre chęci. Lecz niestety musimy zawołać, jak niegdyś św. Jan do biskupa efezkiego: „wiem sprawy twoje i pracę i cierpliwość, ale.. *unum habeo adversum Te, quod primam charitatem amisisti*". (Objaw II, 2.). Tak jest, brak tej pierwszej miłości, miłości wypływającej z gorącej wiary katolickiej, odczuwać się dawał w całej działalności politycznej *Czasu* w ciągu jego pięćdziesięcioletniego istnienia; stojące za nim stronnictwo, najsilniejsze, najpoważniejsze i najszlachetniejsze w kraju, z całą uczciwością zakreśliwszy sobie drogę działania w duchu katolickim, uroniło z czasem ową pierwszą miłość, a dziś zawodzi nadzieje, traci na zaufaniu i powadze. Organ stronnictwa, *Czas*, stał się jednostronnym, niewyraźnym, jak gdyby obawiał się objąć pod skrzydłami owej miłości wszystkie warstwy społeczeństwa i narodu, jak gdyby lękał się wyznać, że jedyny nasz ratunek w owej miłości, która jest synonimem katolicyzmu. Stąd to nasza praca chroma; stądto, jak *Czas* sam się żali, żywioły ładu i porządku, czynniki przedstawiające rozum polityczny, tradycye zdrowe, wiedzę, roztropność, powagę moralną i władzę, wśród wzmagającego się rozstroju i rozkładu nie uczyniły wszystkiego, co powinny były i co mogły: stąd to społeczeństwo nasze apatyczne, wzburzone lub nerwowe: niemasz w niem dogmatu. Lęk ogarnia wszystkich dobrze myślących, gdy patrzą na to, co u nas się dzieje. Z żalem i głęboką boleścią *Czas* pisał w kwietniu z. r. w numerze 78: „gdyby Zygmunt Krasiński był dożył tej chwili i patrzył na to, na co my patrzymy w Galicyi, z pewnością wydarłby mu się okrzyk zgrozy, bólu i przestrogi, podobny do tego, który wyrażał w psalmie żalu i w psalmie miłości! Tak i nam serce z żalu i boleści pęka.... Jeszcze dziesięć lat temu mówiono, że narodu naszego nie chwytają się rozkładowe prądy zachodnie, jeszcze przed pięcioma lub sześcioma laty wobec pierwszych groźniejszych tego prądu objawów uspokajaliśmy się zapewnieniem, że lud nasz polski na wskroś zdrowy, że w religijności, w uległości Kościołowi i wrodzonym konserwatyzmie jego znajdą dostateczną zaporę ataki partyi przewrotu i rozstroju".

A dziś co powiemy? Dziś płakać nam za tym klejnotem w sercach ludu naszego, pięknym, silnym i potężnym, klejnotem żywej wiary, pobożności, uległości Kościołowi, „wrodzonego konserwatyzmu"! A dlaczego? Dlatego, że nie szanowaliśmy go dość, lekceważyli, umieli lub nie chcieli rozumieć całej mocy i potęgi

skarbu, którym była wiara naszego ludu, jego religijność i przywiązanie do Kościoła. I u siebie i u ludu mało ceniliśmy ten klejnot, pomiataliśmy nim, a.... *Czas* był na to głuchy.

W numerze 79 z. r. 1896 *Czas* pisze: „nie pytajmy dziś, kto winien, że ten wróg zrobił wyłom w murach Sanctum Sanctorum... wszyscyśmy winni... jeszcze sprawa nie przegrana, byleby w jej obronie zgodnie działali wszyscy ludzie porządku i dobrej woli, których w kraju nie brak". A którzyż są to owi mężowie porządku i dobrej woli? W gronie tych mężów, których *Czas* wskazuje, dojrzeć można i żyda i protestanta i tłómacza Lizystraty! Ci więc stanąć mają do jednolitej obrony zachwianego gmachu Sancta Sanctorum narodowego? W nichli szukać mamy owych cnót i zasad etyki katolickiej, których jedynie do tej obrony potrzeba? Lecz idźmy dalej. Czy społeczeństwo nasze dzisiaj może wydać ludzi, któryby pełni byli takich cnót i zasad? Czy pojmuje grozę niebezpieczeństwa i wie skąd ratunek, skąd sił czerpać, gdzie szukać sposobów obrony? *Czas* pociesza się, że u nas mężów dobrej woli i porządku nie brak. Zapewne, mężów według kroju *Czasu*. Hr. Tarnowski w rozprawie: „Lud wiejski między ładem a rozkładem" utyskuje, że u naszych mężów porządku nie brak zrozumienia ani dobrej woli, lecz brak prawdziwej woli, zawsze ta nięszczęsna, opłakana, wadliwa ślamazarność.

Tak jest, brak prawdziwej woli, brak energii. Krasiński powiada w swoich „Myślach": „bez wielkiej energii i wielkiej miłości niema, bo miłość to ciężka cnota; więc dla przeprowadzenia jej przez życie nie lada energii potrzeba. Ona wymaga ofiary, poświęceń, a jakże poświęcić się, jeżeli się hartu i blasku zarazem w swojej duszy nie czuje? Miłość na ziemi jedyną podporą, jedynem życiem wśród podłości i zbrodni, wśród trwóg i szałów świata. Tylko na Bogu się oprzeć i na ukochanych, a zresztą na niczem, bo wszystko inne zdradzi". Otóż w naszych mężach porządku i dobrej woli niema tej wielkiej miłości, niema energii, bo oziębła wiara, ostygła ufność w Bogu, zanikło przywiązanie do Kościoła, zwiędła dawna polska katolickość — a miejsce cnót tych zajęła apatya i gnuśność, z której budzą się tylko wtedy, gdy chodzi o własny, chwilowy, namacalny interes. Możnaże od tych mężów oczekiwać pracy żmudnej, ciężkiej, powolnej, z zaparciem się siebie, bez natychmiastowej, widocznej korzyści? Raz potrzeba to wyznać szczerze, otwarcie, bez ogródek, bez względu, czy się kto zżymnie lub pogniewa.

Lecz nasuwa się drugie pytanie: czy szczerze poznaliśmy i nabraliśmy niezłomnego przekonania, że jedyny ratunek w nauce Chrystusowej, jedyne lekarstwo w Kościele katolickim?

Przyznajemy się do katolicyzmu, nasi mężowie porządku i dobrej woli głoszą i chlubią się z tego, że są wiernymi synami Kościoła, odmawiając modlitwę Pańską, wołają razem z nami: „Przyjdź królestwo Twoje" — ale w praktyce, w życiu, w czynach, w pracy społecznej, politycznej, codziennej, daleko, bardzo daleko im do katolickiego ideału. Historya, odkąd istnieje, nie podaje nam takiego jak dzisiaj wyparcia się wszelkiej wiary, takiej bezdogmatowości, otwartej bezwyznaniowości; to też duch ludzki nigdy tak skłonny nie był do wszelkiego radykalizmu. Ale my, Polacy, we wierze św. wzrośli, w niej szukać mamy podstawy naszego rozwoju, a historya i doświadczenie nas uczą, że w Kościele nasza siła, pomoc i ucieczka. Dlaczegoż tego uznać nie chcemy, dlaczego wahamy się na tej podstawie Bożej oprzeć naszę pracę wszelką? Niestety, upadek wiary zaznaczył się u wszystkich warstw naszego społeczeństwa, od najniższych do najwyższych. Gdzie szukać dzisiaj owej żywej wiary ojców naszych? Czy u owych mężów porządku i dobrej woli? czy w kole polskiem, które ongi głosowało za ustawami bezwyznaniowemi, a przed dwoma laty tylko sześć głosów (3 księży i 1 chłop) oddało za paragrafem masońskim w ustawie karnej, którego solidarność wszystkiego się tyczy, tylko nie spraw religijnych, w nich bowiem pozwala się łączyć dowolnie z najzaciętszymi wrogami Kościoła, prawdopodobnie dla miłości kilku żydów, którzy do koła się wcisnęli? Czy ogół posłów naszych stanął kiedy twardo w obronie praw Kościoła i szkoły wyznaniowej? Wszelkie wymówki i odwoływanie się do względów wyższej polityki dowodzą tylko oportunizmu, a oportunizm we wszystkiem zdradza brak charakteru silnego a w sprawach religijnych brak wiary. Ani centrum niemieckie, ani berlińskie koło polskie nie powodują się oportunizmem, ale wiarę mają silną i stanowczą. Nie zrażać się niepowodzeniem, nie kołatać o koncesye, lecz zaznaczać wyraźnie przekonanie własne i przekonanie ludu, którego się jest zastępcą, a nie lękać się utraty dotychczasowego stanowiska w Wiedniu, bo kto wie, czy ten zaszczyt wątpliwy wyrówna prawdziwemu dobru i pożytkowi ludu.

Nawet dziennika szczerze katolickiego nie mamy; *Czas* jest tylko konserwatywnym, a *Przegląd* nim być usiłuje, o ile gust czytelników lwowskich pozwala. Do opinii publicznej nie mamy więc jak wołać.

Sejm nasz i rady powiatowe nie dały dowodu, że dbają o dobro Kościoła i utwierdzenie ducha katolickiego w kraju. Mówi się o tem wprawdzie i sypnie niekiedy parę tysięcy na misye lub internaty, ale dostojnicy nie dbają o zgorszenie, które dają, idąc na paradne nabożeństwa do bóżnicy i odbywając konferencye lub ankiety w czasie niedzielnego nabożeństwa.

A po wsiach i miasteczkach? Nazwaćże katolickimi domy, w których o postach, o uczęszczaniu na nabożeństwo niedzielne, o spowiedzi wielkanocnej ani mowy, ale wiele dałoby się powiedzieć o polowaniach w niedzielę i o śniadankach w czasie sumy a zwłaszcza kazania?

Lud ma oczy otwarte na to wszystko. Dziwićże się, że nie ma pociągu do dworu, ani zaufania? A gdy widzi, jak proboszcz z tym dworem żyje, na jego indeferentyzm religijny patrzy przez palce, pana szanuje i szanować nakazuje, a przy wyborach popiera, czasem aż nadto gorąco, to dziwićże się, że lud i panu i księdzu nie wierzy, od obu stroni, a lada pędziwiatrowi zaufa, który stosunek do pana i księdza jaskrawo, a jego następstwa w formie ucisku i krzywdy jeszcze jaskrawiej przedstawić umie? Lud nasz dla cnoty i prawdziwej pobożności czuje szacunek, tęskni za miłością, sprawiedliwości szuka, czuje, że ich daremnie wygląda stamtąd, skąd płynąć powinny, daje więc porwać się tym, którzy doń przemawiają słodko, z udaną szczerością, który mu schlebiają i uderzają w jego słabe strony — lecz odwróci się od nich, skoro w nas dostrzeże prawdziwą miłość i szczerość dla siebie.

Jeżeli więc pragniemy gruntownej naprawy naszego Sancta Sanctorum, to naprawę tę, ale szczerze i gorąco, pocznijmy od siebie samych, a przodować winni najwyżsi, na świecznikach stojący, bo ich zaniedbanie największe. *Czas* więc niechaj nie dziwi się po swojej pracy pięćdziesięcioletniej i nie narzeka, że w czasach obecnego rozstroju społecznego nie umieliśmy wyzyskać należycie tego, co nam dane było, że nie korzystaliśmy w całej pełni z praw naszych, nie spełniliśmy należycie naszych obowiązków, że żywioły ładu i porządku, czynniki mające władzę, nie uczyniły wszystkiego, co były powinny i co leżało w ich mocy, bo do apatyi tej i gnuśności przyczynił się sam swoją polityką niewyraźną i bojaźliwą, jednostronnem uczuciem narodowem a brakiem odwagi wystąpienia w duchu na wskroś katolickim; — lecz niechaj, odrodziwszy się szczerze w tym duchu, z miłością cały naród przygarnie, z Kościołem pracować pocznie nad poprawą całego społeczeństwa, nad rozgrzaniem go,

wytępieniem nałogów i przywar, zbytku, pychy, chęci używania i panowania, gnuśności i lenistwa, egoizmu osobistego i klasowego, aby miejsce wad tych zajęła jedna, wielka miłość w duchu Chrystusowym, która świat zwycięża, miłość płynąca z wiary, a złączona z niezłomną ufnością w Bogu, dawne poszanowanie Kościoła i przywiązanie do niego, bronienie praw jego stanowcze i odważne. A więc miłość i wyrozumiałość pod sztandarem Krzyża, przedewszystkiem zaś praca nad odrodzeniem siebie, samego zdoła nam jedynie lud pozyskać, zdoła naprawić wyłom w naszych *Sancta Sanctorum.*

X. S. R.

Tradycye katolickie wśród niemieckich protestantów.

(Podług Hist. pol. Blatter Bd. 119. str. 820 i nast.)

Sąd o protestantyzmie katolicy wytwarzają sobie prawie wyłącznie na podstawie tego, co mówią, piszą, czynią, pastorowie. Otwóż u urzędowych przedstawicieli t. zw. reformacyi, jak w ogóle w sferze wykształceńszych protestantów, panuje kompletny zamęt pojęć religijnych. Niewiara w rozmaitem stopniowaniu przeważa; dochodzi nawet do zupełnej negacyi Boga. Jeżeli zaś przypuszcza się jeszcze istnienie Boga, to dowolnie interpretuje się, a nawet odrzuca, podstawowe prawdy chrześcijańskie, jak wcielenie Syna Bożego, Jego ofiarę krzyżową i inne. Sakramenta uważają tylko za starożytne zwyczaje, mające symboliczne znaczenie bez istotnej wartości i wpływu na dusze i stosunek ich do Boga. Gdyby stało się przekonaniem ogółu, co profesorowie teologii ze swych katedr, przeróżni predykanci zaś z mownic głoszą, zniknęłaby była już dawno wiara w ludzie protestanckim.

Tak źle nie jest jednak dziś jeszcze z ludem. Katechizmy protestantów, książki ich liturgiczne, bądź co bądź zawierają w sobie najważniejsze prawdy chrześcijańskie. Kaznodzieje, którzy w pismach i mowach publicznych popisują się [illegible]nością, przemawiają z ambon wcale po chrześcijańsku. Władze ich kościelne wydają przepisy, odnoszące się do nauki religii i czuwają, aby tylko opatrzonych aprobatą książek używano. Wybuchały już nieraz spory o katechizm lub śpiewnik w jakiejś gminie; władze kierują się w rozsądzaniu takich sporów zasadami konserwatywnemi, wskutek czego nauka głoszona ludowi zachowała mniej albo więcej prawowierności. Wobec takiego stanu rzeczy wiara protestantów to tylko spuścizna, zachowana z lepszych, katolickich czasów; *anima humana catholica est*; każdy chrześcijanin uczciwy jest w gruncie katolikiem, chociażby nawet z ignorancyi oświadczał się przeciw katolicyzmowi i chował w duszy nienawiść i pogardę Kościoła. Lud protestancki wierząc trzyma się dziś jeszcze silnie nauk, który Luter i jego zwolennicy odrzucili. Więc np. poczuwa się do posiadania wolnej woli wbrew nauce Lutra, który swoją drogą zaczepił ten dogmat katolicki dlatego jedynie, aby przecie czemś upozorować swoje odstępstwo. Książęta też reklamowali jedynie dla siebie brak wolnej woli, chcąc w ten sposób usprawiedliwić swoje niecne postępowanie; poddanym zaś sądy, więzienia, policya ciągle przypominały, że człowiek za swoje czyny jest odpowiedzialny, a tem samem wolny od konieczności wewnętrznej.

Nowatorowie walczyli z całą zajadłością przeciw dobrym uczynkom. Poczytywano to za szczególniejszą zasługę tak Lutrowi jak innym reformatorom, że usprawiedliwienie z wykluczeniem uczynków przypisali wyłącznie wierze. Mimo to lud protestancki uważa zawsze dawanie jałmużny i w ogóle czynną miłość bliźniego za rzecz chrześcijańską, zasługującą i pochwały godną. Nie poczuwa się on wprawdzie do obowiązków czynnej miłości w tym stopniu co lud katolicki, gdyż kościół urzędowy wcale mu tego nie zaleca; jednakże świadomość potrzeby dobrych uczynków sprawiła, że powstały dobroczynne zakłady, a nawet naśladować poczęto katolickie życie zakonne przez instytucyą dyakonisek.

W Berlinie i w innych wielkich miastach grzebią umarłych bez współudziału pastora. Po spuszczeniu trumny do grobu wzywa zwykle grabarz obecnych do cichej modlitwy. Wszyscy mężczyźni odkrywają głowy i modlą się czas jakiś. Taki sposób grzebania jest w każdym razie więcej chrześcijański aniżeli dokonany w obecności pastora, który w czczych frazesach chwali zmarłego. Najczęściej nie znał go wcale za życia i o jego postępowaniu nic nie wie. Mimo to robi go świętym, boć przecież zmarłego skazać do piekła nie może, a czyściec dla prawowiernego i uświadomionego protestanta nie istnieje. Ale grabarz i ci, którzy żałobę po zmarłym chowają w sercu, jak w ogóle lud cały, wierzą, że „cicha modlitwa" odniesie skutek, chociaż nie wiedzą, jak to się stanie.

Jakkolwiek tedy w szkole i w zborach wmawiają w lud, że jest tylko niebo i piekło, to przecie we wszystkich prawie protestanckich świątyniach wiejskich zaprowadzono święto umarłych czyli dzień zaduszny. Ma to być nic innego, jeno dzień wspomnieniu zmarłych poświęcony. Tak przynajmniej twierdzą pastorowie, którzy silą się, wprowadzenie tego święta umotywować w ten sposób, iżby nie wydawało się, że świat protestancki wierzy w czyściec. Ale lud nie wdaje się w te subtelności teologiczne, nie podziela skrupułów pastorskich, wierzy po prostu, że modlitwą swoją przynosi ulgę umarłym.

Lud wzywa również pomocy Bożej w potrzebach własnych i bliźnich. Czemużby zresztą nie miał tego czynić, jeżeli zarządy kościelne wprowadziły doroczne dni pokutne i dni modlitwy (Buss- und Bettage) i jeśli w nadzwyczajnych wypadkach publiczne modlitwy przepisują. Za panującego i jego rodzinę, o zdrowie, gdy ktoś z rodziny królewskiej zachoruje, odprawia się takie modły. Zwyczaj ten jednak supponuje wiarę katolicką w skuteczność wzajemnej modlitwy. Wprowadzenie dni pokutnych domaga się znowu wiary w potrzebę p o k u t y, jako warunku odpuszczenia grzechów i kar przez nie zasłużonych. I tutaj także na dnie praktyki leżą katolickie pojęcia, choć może nie tak jasne jak u katolików.

Luter przedstawiał małżeństwo jako rzecz czysto świecką, odzierał je z wszelkich cech religijnych, a nawet do poziomu stosunku czysto zwierzęcego sprowadzał. Lud atoli widzi w małżeństwie instytucyą religijną, wskutek czego przeważna część małżeństw, (w samym Berlinie 86 na 100) pomimo obowiązkowych ślubów cywilnych żąda kościelnego błogosławieństwa. Również rozwody opinia powszechnie uważa za rzecz zdrożną; unikają ich sami pastorowie. Pochodzi to stąd, że katolickie pojęcie o małżeństwie jest zawsze jeszcze silniejsze, aniżeli pragnął Luter.

W Berlinie i we wszystkich miastach północnych Niemiec odbywają się w piątki targi na ryby, zupełnie jak za czasów katolickich; to też w dniu tym podają na stół przeważnie ryby i w domach prywatnych i w restauracyach. Także potrawy mączne pojawiają się na stole nie kiedyindziej jeno w piątki i soboty. Uderza wogóle istniejący w północnych Niemczech zwyczaj układania stałego spisu potraw na każdy dzień w tygodniu, a zwyczaj ten niewątpliwie z dawnych katolickich czasów pochodzi, jak o tem najlepiej świadczy pozywanie pokarmów postnych w piątki i soboty. W wigilię Bożego Narodzenia podają w Berlinie na kolacyę z dawien dawna ryby. Pomiędzy ludem, szczególnie na wsi, wstrzymywanie się od potraw mięsnych w Wielki Piątek uważają wszyscy za obowiązek. Tu i ówdzie jest także zwyczaj pomiędzy ludem przystępowania naczczo do komunii, chociaż pastorowie rozmyślnie wprost przeciwny własnem zachowaniem się dają przykład.

Tak więc lud stoi dotąd w swoich religijnych pojęciach i uczuciach na gruncie pod wieloma względami katolickim, chociaż urzędowy kościół nad jego odkatoliczeniem wytrwale pracuje. Nie dzieli tedy ludu protestanckiego od Kościoła treść wiary katolickiej, lecz same uprzedzenia i przesądy, jakimi do przesytu karmią go jego przewódcy. Do przesądów najniebezpieczniejszych, bo schlebiających miłości własnej, zaliczyć należy zdanie, przez pastorów przy każdej sposobności powtarzane, że katolicyzm to zacofanie a katolicy to ludzie, pod względem duchowym stojący nierównie niżej od protestantów. Nic dziwnego, że zwykły protestant, w (błędnem) poczuciu swej wyższości, traktuje katolików pogardliwie. Ta pycha i zarozumiałość jest bardzo silną przeszkodą, utrudniającą protestantom powrót do Kościoła katolickiego.

I. G.

Decyzye Kongregacyi św.

I. Czy wolno podczas żałobnego nabożeństwa ustawiać na marach portrety zmarłych osób?

Z takiem zapytaniem jeden z proboszczów dyecezyi senigalskiej (w środkowych Włoszech) odniósł się do św. Kongregacyi obrządków. Kongregacya orzekła, że nie wolno — jeżeli zaś gdziekolwiek ten zwyczaj istnieje, jest on nadużyciem, które stanowczo usunąć należy. Łaciński tekst decyzyi brzmi jak następuje: (według Anal. Eccl. 1896 fasc. 6 fol. 272 i Ephem. Lit 1896 Nr. 6 pag. 357).

Rector cujusdam ecclesiae parochialis intra fines dioeceseos Senigalliensis, de consensu sui ordinarii, sequens dubium enodandum Sacrae Rituum Congregationi humillime proposuit, nimirum: An in feretro vel tumulo, dum pro aliquo defuncto exequiae fiunt, tam praesente, quam absente cadavere, exponi valeat ejusdem defuncti imago; et quatenus negative, an saltem tolerari possit hujusmodi usus, ubi viget. Et sacra eadem Congregatio, referente infrascripto Secretario, exquisita sententia Commissionis Liturgicae, reque accurate perpensa, rescribendum censuit: Ad dubium: Negative quoad primam partem, quoad alteram: Curandum, ut eliminetur abusus. Atque ita rescripsit die 30. Aprilis 1896 Caj. Card. Aloisi — Masella S. R. C. Praef. Aloisius Tripepi Secretarius.

* * *

II. Zejście się drugich nieszporów Officii votivi de B. Maria V. Immaculata z pierwszemi nieszporami następującej niedzieli.

Ksiądz Józef A. Broquet, wikaryusz generalny dyecezyi genewskiej, prosił św. Kongregacyą obrządków o decyzyą w kwestyi, czy, w razie zejścia się drugich nieszporów Officii votivi de B. Maria V. Immaculata z pierwszemi nieszporami nadchodzącej niedzieli, należy odprawiać nieszpory a capitulo de Dominica, czy całe de Dominica, a więc i psalmy z soboty. Kongregacya orzekła pod dniem 3 września 1895 (Analecta Eccles. 1896 fasc. 8 fol. 347): affirmative ad primam partem; Negative ad secundam — to znaczy, że nieszpory a capitulo de Dominica sequenti mają być odprawiane, psalmy zaś należy wziąć z officium votivum de Beata.

* * *

III. Kiedy w czasie expozycyi opuszcza się kommemoracyą de Sanctissimo Sacramento?

Wiadomo, że każdy kapłan, celebrujący coram Sanctissimo exposito, obowiązany jest wziąć oracyą de SS. Sacramento jako kommemoracyą. Obowiązek ten nie ustaje nawet w tak zwanych uroczystościach Pańskich, to jest czci Ch. Pana osobno poświęconych. Według istniejących jednak dekretów odpada potrzeba takiej kommemoracyi, jeżeli zachodzi identitas Mysterii, to znaczy jeżeli sama uroczystość jest uczczeniem dzieła odkupienia, a więc uczczeniem Ciała i Krwi Zbawiciela. Św. Kongregacya obrządków pod dniem 3. lipca 1896 wyszczególniła uroczystości, które do tej kategoryi należą, orzekając (wedle „Ephem. liturg.“ Nr. 8 z r. 1896): commemoratio SSmi Sacramenti, ob identitatem Mysterii, solummodo omittenda est in Festis Passionis, Crucis, SSmi Redemptoris, SSmi Cordis Jesu et Pretiosissimi Sanguinis.

* * *

IV. Nowy dekret ogólny w kwestyi, ile oracyj i które odmawiać należy we Mszach św. żałobnych tak czytanych jak śpiewanych, oraz o obowiązku odmawiania modlitwy tak zwanej Sequentia, ogłosiła S. R. C. pod dniem 30. czerwca 1896. Według tego dekretu powinno się brać:

1. Jednę tylko oracyą we wszystkich Mszach św. odprawianych: *a)* w dniu Commemorationis Omnium Fidelium Defunctorum *b)* in die obitus seu depositionis *c)* w dniu 3, 7 i 30, *d)* die anniversaria i wreszcie *e)* w każdej Mszy św. uroczystej (solemnis) t. j. odpowiadającej Mszy rytu zdwojonego, jak to ma miejsce przy odprawianiu Officium defunct. zaraz po otrzymaniu wiadomości o czyimś zgonie (post acceptum nuntium de alicujus obitu) i in Anniversariis late sumptis.

2. We Mszach św. codziennych (Missis quotidianis) czytanych i śpiewanych należy brać trzy oracye: pierwszą za zmarłego albo zmarłych ściśle oznaczonych, to znaczy tych, za których Msza jest ofiarowana (stosowna oracya znajduje się między orationes diversae), drugą ad libitum, trzecią pro omnibus defunctis.

3. Jeżeli Mszę św. odprawia się za zmarłych w ogólności, trzeba również wziąć trzy oracye, te same, które znajdują się in Missa quotidiana i w tym samym porządku.

4. Jeżeliby ktoś in Missa quotidiana więcej chciał odczytać oracyi, — na co, jak wiadomo rubryki pozwalają, — powinien pamiętać: *a)* że wolno to uczynić tylko we Mszach św. czytanych; *b)* że liczba oracyi wraz z trzema obowiązkowemi musi być nieparzysta i *c)* że ostatnią oracyą ma być oratio pro omnibus defunctis.

5. Co się tyczy modlitwy zwanej Sequentia, należy ją, według ogłoszonego dekretu, odmawiać: zawsze we Mszach św. śpiewanych oraz tych czytanych, które odprawia się w dniach uprzywilejowanych, w innych zaś Mszach św. zostawia się odmówienie „Sequentiae“ do woli celebrującemu (Ephem. Lit. 1896 Nr. 8).

* * *

V. Na zapytanie biskupa z Piazzy w Sycylii wydała św. Kongregacya obrządków decyzyą w następujących kwestyach:

1. Czy podczas wejścia biskupa ordynaryusza do katedry należy dzwonić w dzwony kościelne?

2. Czy kapituła ma obowiązek przyjmować u wejścia biskupa odzianego w kapę lub odznaki chóralne (habitu chorali) i wprowadzać do kościoła?

3. Czy podczas benedykcyi Najśw. Sakramentem w puszce trzeba puszkę welonem okrywać?

4. Czy przez poświęcenie cmentarza eo ipso i kościół znajdujący się na nim jest poświęcony, albo na odwrót przez poświęcenia kościoła cmentarz?

Na pierwsze i drugie pytanie dała Kongregacya św. odpowiedź twierdzącą, powołując się na Ceremoniale Episcoporum. W ceremoniale biskupim (lib. I cap. 15) znajdują się te wyraźne słowa: „Cum Episcopus rei divinae peragendae causa ad ecclesiam venturus erit, sive ipsemet celebraturus sit, sive alter, debent Canonici omnes in eorum ecclesiastico et canonicali habitu .. ad illum accedere; eumque.... ad ecclesiam progredientem comitari et deducere“.

Co do 3 kwestyi: „An in expositione privata, quando populus benedicitur cum Sanctissimo Eucharistiae Sacramento, pyxide clausa, ipsa pyxis cooperienda sit velo humerali“ — decyduje św. Kongregacya: affirmative juxta Decretum in una Meliten. 23 Februarii 1839.

Nareszcie co do wątpliwości: „Utrum, benedicto coemeterio, censeri debeat benedicta etiam ecclesia, eidem adnexa, et vice versa“ — zawyrokowała negative ad utrumque. (Ephem. Liturg. 1896 Nr. 4).

* * *

VI. Niejednokrotnie na zebraniach duchowieństwa wyrażano życzenie, aby w śpiewie kościelnym zapanowała jednostajność. Wszyscy bowiem odczuwają niewłaściwość samowoli w intonowaniu i modulacyi, gdy się śpiewa integralne części Mszy św. jak Prefacyą i Paternoster albo hymn Gloria lub Symbol, z których każda ma swoją własną nutę w mszale. Nie uważano jednak tej dowolności za rzecz tak zdrożną, aby przez stosowne uchwały i przez wpływ wzajemny starać się o jej usunięcie. Tymczasem Kongregacya św. obrzędów na liczne zapytania, czy wolno w intonowaniu Gloria, Credo, w śpiewaniu Prefacyi, oracyi, responsoryów i t. d. zatrzymać zmiany, jeżeli je w niektórych kościołach zwyczaj wprowadził, orzekła, że wszelkie zmiany, a więc wszelką dowolność stanowczo usunąć należy. Przytaczamy ten dekret w brzmieniu au-

tentycznem: „Romana. A Sacra Rituum Congregatione postulaverunt plurimi:

1. An intonationes Hymni angelici ac Symboli, necnon singulae modulationes a Celebrante in Missa cantata exequendae, videlicet, Orationum, Praefationis, Orationis Dominicae et cum relativis responsionibus ad chorum pertinentibus, ex praecepto servari debeant, prouti jacent in Missali?

R. ad 1.: Affirmative ad primam partem.

2. An mutari potius valeant juxta consuetudinem quarundam Ecclesiarum?

R. ad 2.: Negative ad secundam et quamcumque contriariam consuetudinem esse eliminandam juxta Decretum 21. Aprilis 1873. — Die 14. Martii 1896. Caj. Card Aloisi-Masella S. R. C Praef. (Ephem. Liturg 1896 Nr. 4 pag. 198).

* * *

VII. Msza św. w prywatnych kaplicach. Na zapytanie liturgicznej akademii w Rzymie odpowiedziała Kongregacya św. obrzędów, że w prywatnych oratoryach nie wolno odprawiać żadnej Mszy św. w ogólności w tych dniach, które Caerem. Episcop. (Lib. II. Cap. XXXIV u. 2) wylicza. Według zdania bowiem św. Kongregacyi te właśnie dni są tak zwane solemniores dies, in quibus pro omnibus peculiare Indultum non habentibus Missae sunt vetitae in privatis oratoriis. W wydanym w Ratysbonie u Pusteta 1886 ceremoniale biskupim na str. 27. wyliczone są następujące dni: Dies Nativitatis D. N. Jesu Christi, Festum Epiphaniae Domini, feria quinta in Coena Domini, Dominica Resurrectionis, dies Ascensionis, Dominica Pentecostes, festa Immaculatae Conceptionis, Annunciationis et Assumptionis B. M. V., festum Josephi B. M. V. Sponsi, festum Beatorum Apostolorum Petri et Pauli, festum Omnium Sanctorum, festus dies titularis Ecclesiae et Patroni, dies Anniversaria Dedicationis Cathedralis Ecclesiae.

Bibliografia.

Staatslexicon der Görres-Gesellschaft. 5 tomów, nakład Herdera w Fryburgu, cena 69 m. oprawne 81 m.

Pożyteczne to wydawnictwo doczekało się końca, ostatni już zeszyt wyszedł. Wnet po założeniu Towarzystwa Görresowego uznano wydanie lexykonu państwowego jako jednę z prac najważniejszych. Już drugie zgromadzenie walne w Monasterze po przemowie adwokata Jul. Bachema o konieczności i ważności i takiego dzieła a prof. Dr. br. Hertlinga o możebności i sposobie jego przeprowadzenia uchwaliło w dniu 29. sierpnia 1877 wniosek zarządu: „Sekcya prawa i umiejętności społecznych Towarzystwa Görresowego zechce uchwalić rozpoczęcie robót przygotowawczych do wydania lexykonu państwowego, odpowiadającego zasadom katolickim a wykonanie poruczyć zarządowi z współudziałem naczelnictwa sekcyi“ W krótkim programie, przedłożonym zgromadzeniu walnemu w Kolonii (1878) oznaczono następujące punkta zasadnicze: wobec lexykonów państwowych lexykon Towarzystwa Görresowego mieć będzie charakter korrektury i rektyfikacyi, występując przedewszystkiem przeciw nowoczesnym błędom dotyczących prawa państwowego i kościelnego, prawa natury, polityki i umiejętności społecznej. Stosownie do tego główny nacisk położy się na zasadnicze pojęcia o religii i moralności, państwie i Kościele, rodzinie i własności. Z ścisłem przestrzeganiem stanowiska katolickiego połączy się staranne zadosćuczynienie potrzebom nowoczesnego społeczeństwa i uwzględnienie właściwych stosunków faktycznych. Wszystkie artykuły będą opracowane stosownie do wymagań dzisiejszej nauki.

Na zgromadzeniu w Fuldzie (1880) przyjęto program systematyczny, predłożony przez prof. Dr. Hertlinga. Także dalsze prace przygotowawcze były w ręku tego uczonego. Pod redakcyą Dra Brudera, kustosza biblioteki uniwersyteckiej w Würzburgu, ukazał się z końcem r. 1889 tom pierwszy. Na wiosnę r. 1896 po wydaniu 4 tomów i 2 zeszytów tomu piątego Dr. Bruder umarł, a redakcyi tomu tego w ciągu roku dokończył Jul. Bachem.

„Lexykon państwowy“ jest wynikiem pracy wspólnej pierwszorzędnych sił katolickich niemieckich na polu prawa publicznego Do współpracowników należą przywódcy stronnictwa centrum tudzież najznakomitsi uczeni katoliccy. Dr. Hertling np. dostarczył artykułów o absolutyzmie, wolności, równości, monarchii, polityce, prof Dr. Hitze o kwestyi robotniczej, radca sądowy Dr. Spohn o wywłaszczeniu, tajny starszy radca sądowy Dr. Rintelen o sądach przysięgłych, radca sądowy Strombeck o kolejach żelaznych, Dr. Huene o wojsku, gospodarstwie państwowem i podatkach, radca sądowy Fritzen o policyi, Dr. Karol Bachem o kulturkampfie i ustawach majowych, kanonik Dr. Schadler o rzemiośle, sędzia Gröber o pojęciu cesarstwa, prezydent reichstagu br. Buol o interwencyi. Z uczonych zarówno historycy jak i filozofowie i moraliści byli współpracownikami, bo stosunki państwowe najlepiej wyjaśniać na podstawie rozwoju historycznego, ocena zaś ich wewnętrznej wartości należy do zakresu filozofii i etyki.

Dziesięć lat upłynęło od ukazania się pierwszego zeszytu, czas stosunkowo długi, tak że niektóre daty, mianowicie zaś statystyczne, przytoczone naturalnie na wielu miejscach, już się przestarzały. Ale w całości dzieło to udałe godne stanąć obok lexykonu kościelnego Wetzera i Weltego, wydanego tym samym nakładem. Obowiązkiem wszystkich katolików, biorących udział w życiu publicznem a mających na to środki, będzie przyłączenie tego monumentalnego dzieła do swojej biblioteki.

Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi, W. Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem, z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytoryalnych kraju, opracował w sposób wyczerpujący p. Jan Bigo, c. k. kontrolor pocztowy.

W opracowaniu tego podręcznika podał autor w części I. wszystkie miejscowości wraz z przysiółkami w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem, w części II. miejscowości wraz z przysiółkami w księstwie Bukowińskiem Podręcznik ułożony jest w porządku alfabetycznym. Przy każdej miejscowości oznaczona jest siedziba starostwa, sądu powiatowego, urzędu parafialnego obu obrządków, urzędu pocztowego i telegraficznego wraz z odległością w kilometrach; podaną jest również liczba ludności i nazwisko właścicieli większych posiadłości W części III. c. k. sądy obwodowe i należące do nich sądy powiatowe, powiatowe Dyrekcye skarbu i posterunki żandarmeryi Wreszcie dodany jest przegląd najnowszych przepisów pocztowych i telegraficznych wraz z taryfami należytości i rozporządzeniami odnoszącemi się do pocztowych kas oszczędności, tudzież dokładna mapa Galicyi i Bukowiny.

Urzędom parafialnym, jeśli prowadzą rozleglejszą koresponcyą, skorowidz może oddać w wielu razach dobrą usługę.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Następca p. Izwolskiego, poseł Caryków, złożył w sekretaryacie stanu wszystkie dokumenty, potrzebne do informacyi kanonicznych w sprawie siedmiu nowych biskupów katolickich, przeznaczonych na opróżnione stolice w zaborze rosyjskim. Przywiózł je Izwolski, który przybył do Rzymu, aby oddać następcy urząd i mieszkanie w pałacu Galicynów. Wkrótce mają być wysłane brevia nominacyjne, uroczyste zaś ogłoszenie prekonizowanych biskupów nastąpi dopiero na najbliższym konsystorzu, nie przed końcem jesieni.

— Msgr. Sambucetti nadzwyczajny poseł papieski, wysłany w celu złożenia życzeń królowej Wiktoryi, donosi w pierwszym swoim raporcie, że nazajutrz po przybyciu do Londynu, 20. czerwca, po dziękczynnej mszy pontyfikalnej w kościele X. X. Filipinów miał długą i ważną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych, lordem Salisbury, któremu przedstawił także personal misyi. W poniedziałek 21. czerwca był na śniadaniu w królewskim pałacu Buckingham i siedział między W. księciem Mecklemburg-Strelitz a córką księcia Walii. Następnie przedstawiony przez lorda Salisburego

królowej wręczył jej list z życzeniami Ojca św., który królowa z radością przyjęła, równie jak pomyślne wiadomości o zdrowiu Leona XIII. W tym samym dniu był obecny na wielkiej recepcyi u kardynała Vaughana, dokąd przybyło wielu znakomitych katolików, aby złożyć hołd wysłannikowi papieskiemu. Dzień ten zakończył się obiadem galowym w pałacu Buckingham, gdzie Msgra Sambucetti umieszczono między następcą tronu W. ks. Luksemburskiego a ks. Sotomayor, nadzwyczajnym posłem hiszpańskim. W dniu 22. czerwca Msgr. Sambucetti celebrował w kościele św. Piotra, wśród kolonii włoskiej. Zauważono nieobecność następcy tronu włoskiego, który nie przyjął zaproszenia rektora, równie jak to uczynił w dniu 20. czerwca z zaproszeniem do kościoła X. X. Filipinów. W dniu 23. czerwca ambasador francuski w Londynie, de Courcel, wydał obiad na cześć Msgra Sambucetti, który też zajął pierwsze miejsce obok ambasadorowej. Tegoż dnia wysłannik papieski był na wielkiej recepcyi u księcia Norfolk. Zaprosiny na obiad do królowej Wiktoryi w pałacu windsorskim były uwieńczeniem względów, świadczonych posłowi papieskiemu. Do względów tych zaliczyć należy, że na liście posłów, ogłoszonej w dzienniku nadwornym, zamieszczono pod literą I: „Italia, J. K. W. książę i księżna Neapolu“, a pod literą R: „Rzym, J. E. R Msgr. Sambucetti“. tak że misyą papieską uważano nie tylko jako reprezentacyą Watykanu lecz także Rzymu, podczas gdy następca tronu włoskiego, usuwając się od nabożeństw, które wysłannik papieski celebrował, zaznaczył mimowoli wielki rozłam między Włochami urzędowemi a Rzymem papieskim.

— Termometr wskazuje wyżej 36° C. Ojciec św. udaje się na wyżyny ogrodu watykańskiego. Koło wieży Pawła IV. zbudowano *palazzina*. Oto pobyt letni, dozwolony Ojcu św. Leon XIII. wstaje wczesnym rankiem. Odprawia mszę św. we wdzięcznej kaplicy *palazzina*. Następuje godzina przechadzki. Papież odmawia brewiarz w cieniu starych dębów. Następnie przyjmuje kardynała sekretarza stanu, przybywającego z raportem codziennym; potem poczyna się serya audyencyi. Po posiłku i ponownym spacerze Leon XIII. modli się i rozmawia z zaufanymi prałatami. Mówi się o sprawach aktualnych. Na odwrót tłum polityków, którzy zgotowali niewolę papieża, ucieka z Rzymu i żali się na klimat fatalny. Niedawno Ojciec św. przyjmował Msgra Della Volpe, majordoma, O. Ehrle T. J., prefekta biblioteki Watykańskiej i p. Henryka Stevenson, dyrektora muzeum numizmatycznego w Watykanie. Przedłożyli oni papieżowi okazały tom z opisem illustrowanym restauracyi apartamentów Borgii. Prace te szczodrobliwość papieża umożebniła.

— Ojciec św. w *palazzina* udzielił posłuchania patryarsze łacińskiemu z Jerozolimy, Msgr. Piavi.

— Niezmęczony papież przygotowuje konsystorz jesienny. Na nim włoży kapelusze kardynałom kreowanym w kwietniu i zamianuje nowych purpuratów. W ogrodach Watykańskich prawdopodobnie Ojciec św. przyjmie wielką pielgrzymkę robotników francuskich, która pod wodzą Leona Harmela przybyć ma z początkiem sierpnia.

— Pseudougodowiec De Cesare okazuje wielkie zainteresowanie się niższym klerem i lituje się nad jego ubóstwem. Któż ten kler obdarł, jeżeli nie partya p. Cesare, nie syta konfiskaty dóbr kościelnych? Manewr ten łatwo pojąć: celem jego rozluźnić karność kleru; ale zamiar się nie powiedzie; ani obietnicą ani groźbą rząd włoski nie pozyska sobie kleru włoskiego, który trzyma się dzielnie wśród prób ciężkich. Słusznie to zaznacza *Voce della Verita*.

Węgry. Biskup Franciszek Lönhart zmarł 28. czerwca w Kalksburgu po długiej chorobie w 78 roku życia a 15. episkopatu. Przed kilkoma miesiącami dodano mu w osobie młodego kanonika hr. Majlatha koadjutora cum jure succedendi. Rząd węgierski starał się przeszkodzić takiej nominacyi i zanosiło się znowu na konflikt z nuncyaturą; w końcu jednak ministerstwo ustąpiło. Msgr. Majlath wydał już list pasterski do kleru z uwiadomieniem, że objął rządy jako biskup dyecezyalny.

— W stolicy arcybiskupiej Błażewie (Blasendorf, Balasfalva) odbyła się narada grecko-katolickich biskupów węgierskich, na której postanowiono jednogłośnie, nie brać udziału w naradach i wyborach w sprawie autonomii katolickiej i uchwałę tę podać do wiadomości księcia prymasa, a ewentualnie także króla i papieża za pośrednictwem rządu.

Zgromadzenie katolików greckiego obrządku w celu zaprotestowania przeciw włączeniu ich do krajowej organizacyi autonomii katolickiej odbyło się w Koloszwarze. Przedłożono wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło, że Kościół grecko-katolicki, gdy w wieku XVII. połączył się z rzymsko-katolickim, wraz z językiem i obrządkiem zastrzegł sobie niezależność; 2. że bula papieża Piusa IX. z r. 1853 przywróciła Kościołowi grecko-katolickiemu jego niezależność i wyłączyła go z pod władzy arcypasterza w Ostrzyhomiu; 3. że artykuł ustawniczy 39. z r. 1868 uznaje niezależność Kościoła, tak że jego członkowie odbyli kilka synodów; 4. że wierni grecko-katoliccy i kler protestowali zawsze przeciw zatarciu odrębności, pragnąc zatrzymać ciągłość historyczną swoich praw i swoję niezależność. Wierni grecko-katoliccy nie mogą więc uczestniczyć w kongresie, protestują przeciw zatarciu odrębności i życzą sobie zatrzymać język, organizacyą, obrządek i prawa. Wreszcie oświadczają, że życzenia greko-katolików nie naruszają jedności wiary z Kościołem rzymsko katolickim i że nie zrzekają się tych praw, które im wspólnie z Kościołem rzymskim służą. Wniosek ten przyjęto, wyrażając hołd papieżowi i królowi a zaufanie arcybiskupowi i biskupom.

Wiedeń. Rada szkolna w Ottakring w sprawie nauczycieli socyalistycznych rozesłała do innych rad szkolnych wiedeńskich następujące pismo: „Otwarte knowania socyalno-demokratyczne wśród pewnej części nauczycieli gminnych wobec znanych zasad bezreligijnych i internacyonalnych socyalnej demokracyi muszą poważnie niepokoić rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej. Dopóki jednak tacy nauczyciele socyalno-demokratyczni zachowują tyle względów, iż w szkole z swojemi zapatrywaniami nie występują, nikt nie będzie nastawał na ich prawo swobodnego przekonania politycznego. Gdyby jednak miały się powtórzyć przypadki, żeby nauczyciele wiedeńscy w obecności uczniów swe opinie, wrzekomo jedynie wolnomyślne, wyrażali w słowach pełnych pogardy i szyderstwa z przeciwników i usiłowali w ten sposób wpływać na uczniów w duchu swych teoryi politycznych, to szemranie ludności byłoby zupełnie uzasadnione, ponieważ nie można ojca chrześciańskiego i patryotycznego zmuszać do powierzania dzieci osobom, które śmią szydzić z przekonań ojców. Władze autonomiczne, których urzędnikami są nauczyciele, obowiązane są nauczycieli takich za przekroczenie zapewnionego im prawa swobodnych przekonań politycznych pociągać do odpowiedzialności. Dlatego czyni się wniosek: Świetna Rada szkolna miejscowa zechce wpływać na przełożone władze szkolne w niższej Austryi i w gminie wiedeńskiej, aby przeciw nauczycielom, którzy w szkole ostentacyjnie występują z swemi przekonaniami politycznemi, wytoczano zaraz dochodzenie dyscyplinarne, a po wykazaniu winy wymierzano najpierw naganę lub stosowną karę dyscyplinarną, w razie powtórzenia zaś wydalenie ze służby. 2. Rady szkolne miejscowe we wszystkich okręgach wiedeńskich uprasza się, aby powzięły uchwały w tym duchu. 3. Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w okręgu XVI. upoważnia się, aby bez zwłoki zarządził wykonanie uchwał“.

Zarządzenie to zupełnie właściwe, ale byłoby nierównie skuteczniejsze, gdyby władze szkolne z tą samą energią wystąpiły w obronie katolicyzmu, jaką okazują w zwalczaniu zdrożnych opinii politycznych.

— Równie jak gdzieindziej tak i w Wiedniu stoją przeciw sobie dwa obozy: katolicki i socyalistyczny. Szykuje się do boju jeden i drugi. VI. kongres socyalistyczny, który odbył się niedawno, nie przyczynił się do zwiększenia siły, powagi i nadziei w różnych frakcyach armii socyalistycznej. Reprezentowane były one przez 158 delegatów, do których przyłączyło się 14 posłów socyalistycznych. Były więc wszystkie języki i wszystkie narodowości, a goście niemieccy, Molkenbacher i Pfannenkuch zastali widowisko całkiem dla siebie nowe, w którem do różności języków łączyła się poniekąd różność myśli i pragnień. Narady toczyły się głównie około taktyki i organizacyi. Różnice narodowe wystąpiły na jaw, przewodzili w tym kierunku Czesi, dając energicznie wyraz swemu niezadowoleniu z żydowskiego kierownictwa partyi. Organizacya uległa gruntownej zmianie, stała się poniekąd federalistyczną, a naczelny komitet partyjny musiał uronić niejedno ze swej dotychczas nieograniczonej władzy.

Kongres oświadczył zgodność z wystąpieniami posłów socyalistycznych i wyraził im wdzięczność i zaufanie; nie obyło się przy-

tem bez opozycyi. Kwestyę religijną załatwiono zgodniej. Hajże na klerykalizm! To nigdy nie zawodzi, bo to kwestya taktyki. Uchwalono następującą rezolucyą: „Socyalna demokracya austryacka, podtrzymując zasadę, że religia jest rzeczą prywatną, zwalczać będzie bezwzględnie i wszelkimi środkami przedstawicieli wszelkich wyznań religijnych, ilekroć wystąpią oszczerczo przeciw partyi i jej zwolennikom lub ilekroć ich nauka sprzeciwia się rozszerzeniu swobody proletaryatu". A więc tylko obrona przed oszczerstwem klerykałów i ich zamachami na wolność proletaryatu. Nic więcej! Biedacy.

Szwajcarya. Szwajcarya jest w przededniu roku jubileuszowego. Obchodzić ma trzechsetletnią rocznicę śmierci błog Piotra Kanizyusza, zmarłego w dniu 21. grudnia 1597. Okres jubileuszowy trwać ma od 1. lipca do 1. grudnia 1897. Już we wszystkich Kościołach odczytano wspólny list pasterski arcybiskupów szwajcarskich. Stolica apostolska przyzwoliła odpusty, a niebawem pojawić się ma encyklika Ojca św., dowód ważności tej rocznicy. Fryburg — ów „Rzym mały, cichy i ukryty" — będzie punktem centralnym czci słynnego Jezuity.

Wszystkie dzwony miasta i okolicy ogłosiły 30. czerwca początek jubileuszu. W Fryburgu też Kanizyusz oddał ostatnie tchnienie i tam relikwie jego są przechowane.

Do grobu jego spieszyć będą imponujące pielgrzymki nietylko ze wszech stron Szwajcaryi, lecz także z wielu krajów sąsiednich. Oto kilka zapowiedzianych na ostatnie dni sierpnia: 21. cały kanton fryburski urządzi w swej stolicy, Fryburgu, wspaniałą procesyę; od 22. do 26. związek szwajcarski Piusa IX. urządzi zgromadzenie walne i weźmie udział w pielgrzymce narodowej; 28. zastrzeżono dla pielgrzymów z Austryi, 30. dla francuskich Tercyarzy franciszkańskich a 31. dla niemieckich. We wrześniu od 4. do 6 przybywać będą katolicy z Niemiec a 14. z Holandyi, kraju rodzinnego bł. Kanizyusza. Aby przyjąć tłumy, które cisnąć się będą w murach Fryburga, starożytne to miasto odmłodziło się, wypiękniło i rozszerzyło; na parę tygodni będzie pięknie przystrojone na cześć gości.

Dzięki szczęśliwemu natchnieniu, w Fryburgu odbędzie się także od 16. do 20. sierpnia czwarty międzynarodowy naukowy kongres katolicki. Uczonym miło będzie obradować przy relikwiach Jezuity, tak zakochanego w wyższych studyach, w mieście, słynnem z młodego wprawdzie, ale już głośnego uniwersytetu, w skromnej stolicy, która światu daje widok, tem piękniejszy im rzadszy, harmonii Kościoła i państwa. To też powodzenie kongresu jest już zapewnione dzięki czynności, rozwiniętej od lat trzech tj. od kongresu Brukselskiego, przez komitety zorganizowane nie tylko w Szwajcaryi, lecz także w większej części krajów Europy i Stanach Zjednoczonych. Liczba zgłoszeń dochodzi już do 2000 i niebawem je przekroczy. Zgłoszono już do 250 prac z dziedziny teologii, filozofii, prawa, historyi, medycyny i nauk przyrodniczych. Można powiedzieć, iż prawie wszystkie narody cywilizowane będą miały w Fryburgu przedstawicielami najznamienitszych uczonych.

Galicya. Tarnopol. Sąd obwodowy skazał Maksyma Matwijkowa, djaka z Draganówki, za zbrodnię obrazy majestatu z §. 63. u. k. i za występek z §. 302. u. k, popełniony przez wyszydzanie urządzeń Kościoła katolickiego i papieża jako głowy Kościoła, na karę 6 miesięcy więzienia. W gminie Draganówce łacinnicy stanowią $^2/_3$ mieszkańców; otóż djak przed nimi wyśmiewał się z noszenia szkaplerzy, odmawiania różańca, i t. p., urządzeń pobożnych, a o Matce Boskiej i papieżu wyrażał się w sposób, którego nie wolno powtórzyć. Nienawiści swojej nietylko do obrządku łacińskiego ale nawet do samej religii katolickiej djak przez dłuższy czas dawał folgę, a jednak nie tracił posady. Widocznie miejscowy proboszcz ruski nic nie wiedział o wybrykach swego sługi kościelnego Przypomina się nam słowo św. Chryzostoma: *quae excusatio pastoris, si lupus comedat oves et pastor nesciat.*

— Rokietnica. We wsi tej powiatu jarosławskiego odbyła się w czasie od 21. do 29. czerwca misya pod kierownictwem O Władysława Sebastyańskiego T. J. Napływ ludu z bliższej i dalszej okolicy był ogromny. Na konkluzyę przybył Najprzewiel. X. biskup Glaser z Przemyśla. Powiat jarosławski jest, jak wiadomo, gniazdem stojałowszczyków. Nic więc dziwnego, że XX. misyonarze w kazaniach swoich poruszyć musieli sprawę ruchu socyalistycznego i czytania pisemek zakazanych. Zagorzalszym stojałowszczykom nie mogło to być do smaku, to też agitowali usilnie między pobożnymi, a agitowali nie bez skutku, bo niewielu tylko przyrzekło, że zaniechają swoich błędów. Jeden z zapaleńców posunął się tak dalece, że podczas kazania zawołał głośno: „Ten ksiądz, który każe, jest jakiś szaleniec, mówi same szaleństwa, nie warto go słuchać".

Gorycya. Książę arcybiskup Dr. Alojzy Zorn zmarł dnia 8. b m. w Wiedniu w sanatoryum Dra Svetlina wskutek udaru sercowego Urodził się 13. stycznia 1834. w Pervacina. Po promocyi na doktora teologii objął profesurę dogmatyki w centralnem seminaryum goryckiem. W dniu 20. czerwca 1880. został kanonikiem kapituły metropolitalnej w Gorycyi. W dniu 25. września 1882. Ojciec św. prekonizował go na biskupa w Parenzo Pola, a po śmierci arcybiskupa Gollmayera przeniósł na konsystorzu z 9. sierpnia 1883. na stolicę arcybiskupią w Gorycyi. W roku 1887. cesarz zamianował go tajnym radcą. W dyecezyi goryckiej są bardzo trudne stosunki pod względem narodowościowym. W czasie walki narodowościowej potrzeba więc było wiele cierpliwości i roztropności i bardzo wiele taktu, aby utrzymać powagę biskupią w całej pełni. Śp. arcybiskupowi Zornowi każdy przyznać musi, że zadaniu temu sprostał w zupełności.

Anglia. Kardynał Vaughan wydał piękny i serdeczny list pasterski do kleru i ludu z powodu jubileuszu królowej. W r. 1837. całe państwo brytyjskie liczyło zaledwie 48 biskupów katolickich, dziś zaś 116 arcybiskupów i biskupów, — a w miarę tego powiększyła się liczba kościołów i kapłanów. Dziś państwo brytyjskie ma 10 milionów katolików, wiernych poddanych królowej. „Dumni jesteśmy z tego, mówi kardynał, że mamy w pośród siebie nadzwyczajnego posła Ojca św. On nam od wielkiego ojca chrześcijaństwa niesie posłannictwo życzliwości i czci dla naszej ukochanej władczyni. On, — najwyższa władza duchowna na świecie — modlitwę swoje i błogosławieństwo zlewa radośnie na królowę Wiktoryę i państwo brytyjskie". — Wzrost Kościoła katolickiego pod panowaniem królowej Wiktoryi ujawnia się mianowicie w Australii. W roku 1837. w Australii z Nową Zelandyą i wyspami był jeden tylko wikaryusz apostolski, kilku kapłanów, 20.000 katolików i kilka zaledwie ubogich kościołów. Dziś jest tam 28 arcybiskupów i biskupów, 900 kapłanów, 3.000 zakonnic przeszło 900.000 katolików i wspaniałe katedry i kościoły.

— Ojciec św słynnemu konwertycie O. Rivington T. J. nadał tytuł doktorski. O. Rivington, który przez długie lata był przełożonym misyi protestanckiej w Indyach, po nawróceniu swem przyjął około 3.000 osób na łono Kościoła katolickiego. Trzeba przyznać, że ten doktorat został uczciwie uzyskany.

— Coraz więcej zwyczajów katolickich anglikanizm sobie przyswaja. Niegdyś brał za złe katolikom nabożeństwo za zmarłych Obecnie istnieje bractwo anglikańskie, którego celem są modlitwy za dusze zmarłe. Półurzędowy dziennik floty angielskiej tak donosi: „bractwo anglikańskie, zawiązane w celu ratowania zmarłych modlitwami, ofiarowało proboszczowi z Molene złoty kielich z wdzięczności za nabożeństwo, które odprawił za tych, którzy zginęli przy rozbiciu okrętu Drumond-castle".

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Otrzymali z rąk Najprzew. Ks. Biskupa Ordynaryusza święcenia w dniu 7. b. m. subdyakonatu, w dniu 9. b. m. dyakonatu, w dniu 11. b. m. presbyteratu następujący alumni seminaryum dyecezalnego: Garbacki Teofil; Horawicz Stanisław; Jasiewicz Tadeusz; Kędra Władysław; Kwolek Antoni; Lasocki Leonard; Medycki Bolesław; Miętus Antoni; Moszkowicz Jan; Mularczyk Jan; Nowiński Józef; Różański Zdzisław; Stachurski Tadeusz; Szajer Michał, Szpila Józef; Szufa Stanisław: Szurek Józef: Świątek Ernest; Turkiewicz Władysław; Wilczewski Franciszek; Wojnar Józef; Wojtaś Michał.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.**

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.